

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna  
1.95 z odn. do domu  
1.50 z odb. w i.d.m.

10 gr.

Rok V

Kraków, Wtorek 15 października 1935 r.

Nr. 286

## Ambasador włoski w lochu abisyńskim

### Za tron dla syna zięć Negusa otworzył Włochom drogę do Addis-Abeby?

W ciągu ostatniej doby zaszyły trzy fakty, z których pierwsze dwa będą miały konsekwencje. Pierwszy z tych faktów, to przejście na stronę Włoch Gugsy, zięcia Negusa.

Fakt drugi, to zatrzymanie hr. Vinci, posła włoskiego i attaché wojskowego Caldriani w Addis-Abebie. Trzeci fakt z ostatniej doby, to odsłonięcie przez gen. de Bono pomnika poległych w 1896 r. Włochów w Adui.

Przejście Gugsy na stronę Włoch, ułatwia sytuację lewego skrzydła armji włoskiej i otwiera drogę do marszu na Makale.

Hr. Vinci i Caldriani są wprawdzie traktowani w Addis-Abebie, jako goście rządu abisyńskiego, ale znajdują się raczej w położeniu więźniów.

W ciągu dnia dzisiejszego panował na froncie północnym spokój. Włosi podobno nie zamierzają ruszać naprzód wcześniej, niż za dwa tygodnie, gdy przypędzą do Erytrei marszałek Badoglio i odbędzie konferencję z gen. de Bono.

W Rzymie mówią, że ras Seyum jest krewnym Gugsy i wobec tego zmieniać może swe stanowisko, a wówczas marsz Włochów naprzód mógłby się odbyć w warunkach zupełnie pokojowych. Wnuk negusa, syn Gugsy, mógłby być zapropowony, jako kandydat na tron po zdetronizowaniu obecnego cesarza. Niewątpliwie ta

możliwość jest rozważana przez Włochy, a Abisyńczycy mają to też na uwadze. Rzeczoznawcy wojskowi sądzą, że jednak w żadnym razie wojska włoskie nie dojdą do Addis Abeby przed okresem deszczów. Naogół można twierdzić, że na wszystkich frontach panował spokój.

#### Prezydent do tronu zdrajca

PARYŻ. (PAI). Korespondenci wojenni z frontu włosko - abisyńskiego przywiązują wielką wagę do przejścia na stronę włoską zięcia Negusa - Gugsy, który był wodzem włoski, tembardziej, że wódz ten ogólnie uchodzi za pretendenta do tronu abisyńskiego. Spodziewają się, że zajęcie Makalle i Amba Olagi, nastąpi lada chwila.

Z drugiej strony korespondenci kategorycznie zaprzeczają wiadomościom, jakoby Adua została odzyskana przez Abisyńczyków. Według ostatnich wiadomości. Włosi dobrze umocnili się w tej miejscowości i stoczyli nawet szereg zwycięskich potyczek na południe od Adui.



Na pierwszej linii frontu. Oddziały piechoty abisyńskiej w prymitywnych okopach

### Ostatnie wiadomości z pola walki Własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandriji

Dla usprawnienia naszej służby informacyjnej zorganizowaliśmy własną obsługę radjo - telegraficzną, dzięki czemu możemy podawać najdokładniejsze wiadomości z przebiegu ostatnich wydarzeń na terenie wojennym.

W ciągu wczorajszego popołudnia został aresztowany i wtrącony do lochu włoski poseł w Addis - Abebie hr. Vinci, który nie chciał dobrowolnie opuścić granic Abisynji. Poselstwo zostało obsadzone gwardją, a archiwa i dokumenty po skrupulatnej rewizji oddano do dyspozycji marszałka dworu cesarskiego.

Dzien wczorajszy potwierdził tezę strategów europejskich o trudnościach włoskiej ofensywy ze strony Erytrei (front północny). Adua została ponownie zaatakowana i nie ulega kwestji, że podjazdowe uderzenie wywrą z biegiem czasu olbrzymie szkody ilościowe w łonie włoskiej armji.

Do Sudanu wrócili dwaj oficerowie angielscy mjr. Crosby i kpt. Male, którzy stwierdzają, zgodnie, że właściwe operacje wojenne rozpoczną się na dobre dopiero w najbliższej przyszłości, a obecne działania mają obustronnie charakter przygotowawczy. Siły włoskie w Erytrei są b. znaczne; ogółem znajdują się (informacje obu oficerów są bardzo ściśle) tam 110.000 żołnierzy z 2500 karabinami maszynowymi, 220 dział rozmaitych kalibrów, 92 tanki i 55.000 koni i innych jucznych zwierząt. Okazuje się, że i Abisyńczycy dysponują, dobrym aparatem informacyjnym, bowiem ruchy ich wojska dziwnie skutecznie paraliżują akcję Włochów. We środę w miejscowości Adi Kaje rozstrzelani zostali bez sądu dwaj kupcy sudańscy podejrzani o szpiegostwo na rzecz Etyopji.

Na froncie południowym sytuacja Abisyńczyków nie przedstawia się w tej chwili zbyt różowo. Aeroplany włoskie (tego nie zaprzeczają nawet w Addis - Abebie) widziało już nad Harrarem, narazie jednak lotnicy nie zaczęli żadnych akcji zaczepnych. Oddziały włoskie w szybkim tempie posuwają się w głąb kraju, napotykając na opór jedynie półdzikich plemion okolicznych. Regularne oddziały cofnęły się aż po miejscowości Bokoje i Go-

rahi położone na wysokości 3000 metrów. Niedostępne skaliste góry stanowiąc będą za 2 - 3 dni naturalne twierdze obronne i będą terenem najkrwawszych chyba walk z całej kampanji.

Według źródeł angielskich należy oczekiwać przegrupowania sił

włoskich i II korpus skierowany zostanie (przez zdobytą część Abisynji) jako rezerwa dla grup somalijskich.

Zdrady oddziałów abisyńskich okazały się zupełnie prawdziwe. Ras Gugsy znany był ze swego awanturniczego usposobienia i już od dłuż-

szego czasu otrzymywał, jak się okazało, znaczne kwoty pieniężne z głównej kwatery włoskiej.

W ciągu najbliższych godzin nie należy oczekiwać zmian sytuacji na froncie południowym; na północy, natomiast, mimo swego niekorzystnego położenia, próbują Włosi odbić Aksum i bezpośrednio po tem zaatakować Makalle. Włosi są tu jednak w szachu, mają bowiem przeciw sobie 2 gotowe w każdej chwili się połączyć armje etjopskie. Narazie odbili Włosi oazę Samileh przy minimalnych z obu stron stratach. Sytuacja dalej jest poważna, gdyż na miejsce 2000 wojowników zdrajcy Ras Gugsy nadeszło blisko 10.000 słabo uzbrojonych, lecz znanych z odwagi półdzikich Sze-fenenów z niedostępnych pustyń z nad sudańskiej granicy.

Według informacji z Rzymu najlepiej uzbrojone oddziały abisyńskie, manewrujące i strzelające nie gorzej od wielu armij europejskich znajdują się na froncie południowym, w okolicach Gorahi i Ual - Ual; walka z niemi będzie szczególnie uciążliwa, gdyż będą one miały za sobą oparcie niedostępnych pełnych zasadzek gór. Włoski sztab generalny nie ma jednak rady. Osiensywa na północy i walka przeciw setkom tysięcy dzikusów, uzbrojonych b. prymitywnie jest zato zupełnie niemożliwa. Niebezpieczeństwo grozi Abisynji w pierwszym rzędzie z południa.

## Premjer Kościątkowski utworzył rząd Skarb i ogólną politykę gospodarczą objął min. Kwiatkowski

Wczoraj o godz. 11-ej przed południem minister Kościątkowski utworzył rząd, poczem udał się na Zamek do p. Prezydenta Rzplitej. Pan Prezydent zatwierdził przedstawioną mu listę członków rządu i o godz. 11-ej minut 50 nowy rząd został przez Pana Prezydenta zaprzysiężony.

#### ZMIANY MINISTERJALNE

Nowy gabinet różni się bardzo od poprzedniego. Zmiany zaszyły następujące: a więc przedewszystkiem w kierownictwie rządu. Zgodnie z naszymi zapowiedziami szefem rządu został minister Marjan - Zyndram - Kościątkowski, sprawy wewnętrzne objął obecny wojewoda krakowski, b. marszałek Senatu i długoletni wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz.

Na czele Ministerstwa Skarbu, a równocześnie kierownictwo całej polityki gospodarczej objął twórca Gdyni, b. min. Przemysłu i Handlu, ostatnio naczelny dyrektor Mościc inż. Eugeniusz Kwiatkowski. Wejście do rządu miu. Kwiatkowskiego spowodowało również zmiany na stanowisku ministra Przemysłu i Handlu, jakoteż Opieki Społecznej.

Ministrem Przemysłu i Handlu stał prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. dr. Roman Górecki, zaś ministrem Opieki Społecznej dotychczasowy wojewoda wileński, a poprzednio łódzki Władysław Jaszczolt.

Opuścił swoje stanowisko minister Oświaty Wacław Jędrzejewicz. Czasowo nie mianowano ministra, lecz na czele tego resortu stanął w

charakterze kierownika Ministerstwa dotychczasowy wiceminister prof. Konstanty Chyliński.

Wreszcie dotychczasowy kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki wszedł do nowego rządu w charakterze ministra. Na pozostałych tekach nie zaszyły zmiany. — Jak więc widzimy, do nowego rządu nie weszli: pp. Sławek, Zawadzki, Floyar - Rajchman, Jędrzejewicz i Pociarkowski.

#### PIERWSZY RZĄD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Nowy gabinet jest pierwszym rządem utworzonym całkowicie przez Pana Prezydenta. Ma on zarówno zadania polityczne, jak i gospodarcze. Jeśli chodzi o pierwsze, to nowy premier Zyndram - Kościątkowski reprezentuje grupę liberalno - demokratyczną obozu pomajowego.

Obecny premier był przed przewrotem majowym członkiem klubu parlamentarnego „Wyzwolenie”. Po słowach do 1930 roku to jest aż do chwili kiedy mianowany został wojewodą w Białymstoku. W marcu 1934 premier Kościątkowski został powołany na tymczasowego prezydenta miasta Warszawy, a 25 czerwca 1934 wszedł do rządu, jako minister Spraw Wewnętrznych.

Premjer Kościątkowski należy do najwybitniejszych jednostek obozu pomajowego, ma opinię dobrego administratora i cieszy się powszechnym uznaniem.

#### OŻYWIENIE GOSPODARCZE — SKUTKIEM ZMIANY RZĄDU.

Drugą najważniejszą osobistością po premierze jest wicepremier dla spraw gospodarczych i minister

Skarbu inż. Kwiatkowski. Nazwisko to nie jest nowe w Polsce. Znają je wszyscy, jako że należy do twórcy Gdyni. Wicepremier Kwiatkowski zamierza przeprowadzić swój program gospodarczy, który polega na ożywieniu życia gospodarczego.

Min. Kwiatkowski jest przeciwnikiem wyczekiwania z zatożoną rękoma na przejście konjunktury. Nowy kierownik polityki gospodarczej wypowiedział się poza tem za liberalną polityką gospodarczą i jest przeciwnikiem zbyt daleko idącej interwencji państwa w życiu gospodarczym.

Min. Górecki będzie pomocnikiem wicepremiera w przeprowadzeniu jego planów gospodarczych, które podziela w całej rozciągłości. Min. Górecki zdobył praktykę w zagadnieniach gospodarczych, jako prezes największej instytucji finansowo - kredytowej w Polsce. Zarówno minister Raczkiewicz, jak i Jaszczolt posiadają opinie doskonałych administratorów, ludzi spokojnych i zrównoważonych, posiadających dużą praktykę.

Mianowanie gen. Kasprzyckiego ministrem oznacza, że skończył się okres prowizoryczny w kierowaniu ministerstwem Spraw Wojskowych.

#### POGŁOSKI I PRZEWIDYWANIA

W kołach politycznych panuje przypuszczenie, że niebawem zostanie mianowany minister Oświaty, gdyż fakt, że prof. Chyliński został jedynie kierownikiem Ministerstwa wskazuje, że jest to kandydatura przejściowa. Niektórzy utrzymują, że nastąpi również zmiana na stanowisku ministra Sprawiedliwości. Najbliższa przyszłość powinna już wyjaśnić te sprawy.

# Niesamowity czworokąt

## Dwie pary małżeńskie zboczeńców

Pan Jacques Dupont podkochiwał się w żonie swego przyjaciela, Monice Durand, a pan Robert Durant w Józefinie Dupont. I w ten sposób powstały nowe dwie pary, które stały się przemyślnie ze sobą i które dawały żer plotkom. Lecz kochankowie nie zważali na to i dalej utrzymywali stosunki ze sobą ku zgorszeniu ogółu.

Pewnego dnia cała czwórka rozwiodła się i prawie zaraz po tem powstały dwa nowe stadia małżeńskie: Robert Durand ożenił się z Józefiną Dupont, a Jacques Dupont z Moniką Durand i zdawałoby się, że obecnie dla kochanków nastana błogie czasy.

Życie jednak chciało inaczej. Pan Dupont powziął podejrzenia co do wierności swej żony i polecił ją śledzić. Po pewnym czasie doniesiono mu, że żona codziennie udaje się do pewnej garsoniery... Natychmiast zawiadomił o tem swego przyjaciela Roberta Du-

randa i wraz z nim udał się do owej garsoniery.

Oczom jego przedstawił się straszny widok. Na tapczanie leżała naga kobieta... Była to jego żona. Monikę wcale nie zdziwiło ukazanie się męża. Spokojnie go zapytała:

Jacques, czego sobie życzysz?

— Ujrzeć twego kochanka!

— Nie mam kochanka.

— Zartujesz chyba? Naga, w garsonierze, i nie ma kochanka!

W tej samej chwili otworzyły się drzwi przyległego pokoju i na progu ukazała się nawpół rozebrana Józefina. I tę nie przeraziło zjawienie się obu mężczyzn. Z zinną krwią oświadczyła, że Monika przychodzi do niej.

Jacques'a i Roberta ogarnęła wściekłość i obaj zaczęli obpytywać żony stekiem przekleństw. Kobiety nie pozostały im dłużne. Pani Dupont wspominała mężowi, że nie umie należycie spełnić obowiązków męża.

Pani Durand zaś dorzuciła z wściekłością, by się uspokoił, gdyż powie im kilka słów o ich wzajemnej „sympatji“ do siebie, która przekracza dozwolone granice.

To oskarżenie dopiekło do żywego obu mężczyznom i zaczęli okładać swe żony. Te również

puścili w ruch nogi i ręce i rozpoczęła się prawdziwa bójka, przy akompaniamencie ordynarnych przekleństw. Po chwili fruwały już w powietrzu krzesła, części garderoby, poduszki i dopiero zaalarmowana policja rozdzieliła walczących. Obie piękne i nawpół rozebrane kobiety były zadyszane i nie mogły wydobyć ze siebie słowa, a zasapani mężczyźni, w rozdartych ubraniach, z nienawiścią spoglądali na swe żony. Awantura tej zboczonej czwórki znalazła swój epilog w sądzie paryskim i każdy z nich był skazany na 200 franków grzywny za... naruszenie spokoju.

Wszyscy grają i wygrywają

w KOLEKTURZE

**J. WOLANOW**

WARSZAWA. ŁÓDŹ. PABJANICE. ŁUCK. KONTO P.K.O 18814

## Kontroler Z. O. M. jest osobą urzędową

### Na tem stanowisku stanął sąd

Ciekawa kwestja wyłoniła się w toku sprawy, rozpoznawanej wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Chodziło o ustalenie, czy kontroler Zakładu Oczyszczania Miasta jest osobą urzędową.

Na punkcie śniegowym przy ul. Wolskiej 24 między najętymi przez magistrat do wywozki śniegu bezrobotnymi Kazimierzem Miksą i Józefem Gachewiczem a kontrolerem Z. O.

M. Romanem Michoniem doszło do sporu.

W rezultacie robotnicy pobili Michonia dość dotkliwie.

Zostali oskarżeni o czynną napastę na osobę urzędową.

Obrońca adw. Ign. Ettinger dowodził, że nadzorca zakładu oczyszczania miasta nie jest osobą urzędową i pokrzywdzony Michon winien wystąpić w charakterze oskarżyciela prywatnego o pobicie. Na innym

stanowisku stanął sąd i skazał Miksę na 1 rok, a Gachewicza na 9 mies. więzienia, zawieszając obu zresztą wykonanie kary.

KUPON ULGOWY. Wynne me-  
tium M-le Evgov, odgaduje i-  
miona, nazwiska, wyszczególnia  
najważniejsze fakty życia. Ok-  
ażcie! kuponu płaci zamast zł  
5—tylko 2 zł. Psycho-grafolog  
Szyller - Szkolnik określa cha-  
rakter, zdolności i przeznaczenie.  
Warszawa, Żółwia 47 m. 2.



Obecnie Żółwińskiego 9.

### ZAKŁAD POŁOŻNICZY

D-ra KAMIŃSKIEGO  
Nowogrodzka 20  
Porady Operacje kobiece

### Dr. J. Szerman

AKUSZER-GINEKOLOG  
Elektoralna 11, tel. 6-36-68. 5—8 w.



MAPA ABISYNI. Należy ją wyciąć i przechowywać. Podczas czytania wiadomości z pola walki zagłądanie do mapy ułatwi zrozumienie posunięć wrogich armij. Jak widać z mapy, istnieją trzy fronty: 1) FRONT PÓŁNOCNY (górne dwie strzałki). Natarcie włoskie na tym froncie poszło na Adu, Adigrat i Aksum. 2) FRONT PÓŁNOCNO-WSCHODNI (boczna strzałka). Armja ta wtargnęła do prowincji Dankali i zmierza w stronę linii kolejowej Addis - Abeba — Dżibuti (na mapie gruba linja, przecinana poprzecznymi kreskami). Obie te armje wyszły z kolonii włoskiej Erytrea. 3) FRONT POŁUDNIOWY (dwie dolne strzałki). Armja italska wkroczyła z włoskiego Somali do abisyńskiej pustyni Ogaden, kierując się poprzez Ual - Ual na Harrar, by przez obsadzenie linii kolejowej odciąć Addis - Abebę od morza, a tem samem przerwać dowóz broni i amunicji. Tutaj powinno nastąpić połączenie z armią północno-wschodnią.

Październik

14

Poniedziałek  
Kalikata**Krwawa bójka w restauracji  
w Borku Fałęckim**

Wczoraj wieczorem powstała krwawa bójka w restauracji w Borku Fałęckim.

Podczas bójki został ciężko ranny 27-letni robotnik Pietrzyk który został dwukrotnie ugodzony nożem w klatkę piersiową.

W stanie beznadziejnym przewieziono Pietrzyka do szpitala św. Łazarza.

W czasie bójki został również ranny robotnik Choróbski.

**Ze sportu.****Wyniki zawodów sportowych****Piłka nożna****Liga**

Wisła—Pogoń 3:1  
Ruch—Polonia 2:0  
Śląsk—Garbarnia 3:1  
Warta—ŁKS 0:0  
Legia—Cracovia 3:2

**Klasa A**

Wisła I b—Makkabi 5:2  
Unia—Legia 3:0  
Cracovia I b—Olsza 2:3  
Grzegorzewski—Garbarnia 1:2  
Korona—Wawel 2:4  
Zwierzyniecki—Nadwiślan 0:1

**Lekkoatletyka**

Węgry—Polska 77.5:58.5

**Z Teatru m. im. J. Słowackiego.****„Stare wino szumi”**

Farsa raczej, niż komedia. I do tego farsa ostatniego gatunku.

Interesuje nas tylko gra artystów. Na pierwszym planie Junosza-Stępowski, a obok niego Matusiakówna. Gdyby chcieć ocenić grę Stępowskiego według przegiętych norm — trudno byłoby to uczynić. Stępowski to ponad-klasa aktorska. To szczyt sztuki aktorskiej.

A obok niego — jak to już wspomnieliśmy — Matusiakówna, którą pamiętamy aż nadto dobrze z gościny teatru lwowskiego. Już wtedy była artystką dojrzałą. Od tego czasu minął rok. Jakież olbrzymi skok naprzód. Śmiem twierdzić, że swoją kreacją w „Stare wino szumi” Matusiakówna stanęła w pierwszym rzędzie artystek teatru krakowskiego.

Zaden nowy nabytek teatru krakowskiego tak mnie nie ucieszył, jak zaangażowanie Matusiakówny. Jeżeli w dzisiejszej recenzji kładę bodaj-że główny nacisk na osobę Matusiakówny, to czynię to z głębokiego przeświadczenia o celowości dobitnego podkreślenia wysokiego artysty Matusiakówny.

Kończę apelem pod adresem Dyrekcji teatru: macie zdolną aktorkę, która wniosła świeży wiew na deski teatru, dajcież jej duże role, byśmy ją mogli jaknajczęściej podziwiać. (M)

**KRONIKA KRAKOWA**

Najłatwiejsza i najpewniejsza sposobność  
polepszenia bytu sobie i swoim bliskim  
to los zakupiony kolekturze

**DAR** **KRAKÓW**  
KARMELICKA 8

Ciągnięcie I. klasy już 18 bm.

**Proces karny restauratorów krak.**

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadło dwóch restauratorów, a to Ignacy Idziński, zamieszkały w Rynku głównym L. 22 w Krakowie oraz Józef Ostajewski, oskarżeni o wyłudzenie 1500 złotych.

Oskarżeni pod pozorem zało-

żenia w Krakowie kawiarni zamieścili w jednym z pism krakowskich ogłoszenie, że potrzebują kawiarki za kaucją 1.500 złotych.

Zgłosiła się niejaka p. N. K. i wręczyła im żadaną kwotę.

Po jakimś czasie widzają, że posady jej nie dają i wogóle

coś kręcą, zażądała zwrotu gotówki, jednak oszukańcza para gotówkę roztrwonila.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczone.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

**Licytacja rafinerji Griffłow w Skawinie**

Dowiadujemy się, że dnia 21 października 1935 odbędzie się w Skawinie licytacja ruchomości należących do Prot. Firmy Rafinerji Skawińska i Zakłady Przemysłu Oleja Skalnego Griffel i Ska w Skawinie, składających się z 7-u kotłowodów (cystern),

2 kotłów reakcyjnych, maszyny do pisania Continental, kasy ogniotrwałej wertheimowskiej — 5000 kg. oleju Gudron, 2782 kg oleju mineralnego, 60 beczek żelaznych, 2 pasów transmisyjnych skórzanych, które zostaną osza-

cowane przed licytacją.

Licytacja odbędzie się na pokrycie szkód wierzyteli Markusa Knollera, Anny Diringer, Eyzraela Silberfelda, Erwina Schauderna, inż. Hermana Friesnera oraz Skarbu Państwa.

**Rozprawa o nierząd w Krakowie**

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadzie wkrótce 37-letni ślusarz Antoni Zientara, zamieszkały przy ulicy Prądnickiej w

domu Dębiny.

Zientara rozpoczął jakoś w lecie 1934 r. dopuszczanie się czynów nierządnych względem 9-letniego Władysława Borskie-

go, którego zwabił kilkugroszowymi kwotami lub słodyczami.

Zientarę bronić będzie mec. dr. Artur Kruh.

**NIE ZWLEKAJ!****Zaprenumeruj jeszcze dzisiaj**

najpopularniejszy dziennik krakowski

**„Ostatnie Wiadomości Krakowskie”**

Każdy nowy prenumerator  
otrzymuje z a tych miast  
**2 cenne premje!!!**

Prenumerata miesięczna z dostawą do domu  
zł. 1<sup>95</sup>

Prenumerata mies. z odbiorem w administracji  
zł. 1<sup>50</sup>

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.

**Skandaliczne zajście w boźnicy**

W jednej z boźnic również na Wołyniu t. zw. „Krasnerszul” zaszły onegdaj wypadki, które świadczą bardzo smutnie o pewnej grupie modlących się w tej boźnicy, którzy nie umieli uszanować świętości boźnicy i wybrali to miejsce na załatwienie

swych porachunków osobistych z zarządem boźnicy.

Podczas odczytywania Tory wazczęła część modlących się rwetes i wystąpiła agresywnie przeciwko członkom zarządu. Powstała bójka, w trakcie której rzucono lichtarzami mosię-

nemi i zapłyła nawet klinga noża. W rezultacie musiano sprowadzić policję, która zlikwidowała zajście i aresztowała jednego z uczestników bójki. W sprawie zajść w boźnicy wszczął energiczne śledztwo Zarząd Gminy Żydowskiej.

**Gracz „Siły” kopnął w brzuch bramkarza „Orląt”**

W niedzielę rano o godz. 9. odbywał się na boisku „Makkabi”, mecz piłkarski drużyn B-klasowych, a to „Siły” z „Orlątami”.

Sędzią tych zawodów był p. Kwiatkowski.

W pewnej chwili w czasie meczu gracz „Siły” niejaki Weintraub kopnął tak silnie w brzuch bramkarza „Orląt” Piotra Kudnika, zamieszkałego w

Rudawie 106, że ten dostał silnych boleści, a ponadto szoku nerwowego.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu Kudnikowi pierwszej pomocy polecił przewieźć ofiarę sportu do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Na marginesie tego wypadku chcielibyśmy zapytać, kiedyż wreszcie ustana tego rodzaju

wyczyny, nie licujące z godnością polskiego stanu sportowego. Kompetentne władze piłkarskie winny jaknajsurowiej wyciągnąć z takiego postępowania konsekwencje.

**Zniżka do kin:** „Adria”, „Atlantio”, „Swit”  
lub „Bagatela”.  
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich”  
Ważna tylko w dniu 14 października 1935 r

Teatr im. J. Słowackiego  
nieczynny.

**KINA**

Adria „Dwie Joasie”  
Apollo „Folies Bergere”  
Atlantio „Pietruś”  
Bagatela „Imitacja życia” i rewja.  
Muzeum „Antek policmajster”  
romieć „Weronika”  
Stella „Nocne życie bogów” i „Czarny kot”  
Swit „Wacnś”  
Uciecha „Kocham wszystkie kobiety”  
Wanda: „Królewska kurtyzanna”  
Zorza: „Dolina trwoży”

**Nocny dyżur aptek.**

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6 Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78. Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

**Radio**

Kraków. Godz. 6.30 Trans. z Warz. 7.55 Parę informacji. 11.57 Hejnał z wieży marjackiej; 12.15 Koncert. 13.13 Tania i piosenka. 16.40 „Colin i Ska” skecz. 18.45 Pieśni włoskie. 19.35 Wiadomości sportowe. 23.05 Hamor i sentymant Eug. Bodo.

**Na krakowskim bruku...**

Jakób Frenkel, zamieszkały przy ul. św. Sebastjana 16 zgłosił organom P. P., że w nocy nieznanemu do tej pory sprawca włamał się do jego składu przy ul. św. Sebastjana 34 i skradł mu 400 kg jelit solonych wartości 5000 złotych.

Wieczorem włamano się do mieszkania Arona Stocilla, zamieszkałego przy placu Wolnica 11. Łupem złodziei, narezie nieniętych, padły wyroby srebrne wartości 1000 złotych.

Za pomocą dobranego klucza lub wytrycha dostał się włamywacz do mieszkania Schaji Lauter, zamieszkałego przy ul. Starowiślniej 71. Włamywacz skradł kasetkę żelazną z kwotą 1200 zł. i biżuterję wartości 600 zł.

We wszystkich wyżej przytoczonych wypadkach kradzieży policja prowadzi energiczne dochodzenia, zmierzające do wykrycia włamywaczy.

**Epidemia szkarlatyny w Krakowie.**

W Wydziale Zdrowia Publicznego w Krakowie zgłoszono w ubiegłym tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 10, płonica (szkarlatyna) 31, dur brzuszny 6, krztusiec 1, róża 1, ospa wietrzna 6. Zwraca uwagę wielka ilość zachorowań szkarlatyny, zasługująca na miano małej epidemji.

Powtórzenie odczytu red. K. Müllera

o „prezycynej widzianej z bliska”.

Na skutek licznych próśb osób, które spowodu przepelnienia nie mogły dostać się na odczyt, odbędzie się staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów we środę dnia 17 października o godz. 7 wieczór, powtórzenie odczytu red. Karola Müllera p. t. „Prostytucja widziana z bliska”. Odczyt odbędzie się w sali odczytowej Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego l. 7. Po odczycie dyskusa. Goście mile widziani.

**DRUKI**

handlowe, przemysłowe,  
jak również broszury,  
czasopisma — wykonuje  
możliwie najtaniej

**Drukarnia Monopol**

KRAKÓW, UL. NA GRÓDKU L. 2

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEN: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia „Monopol”, Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02

# Nasz wielki konkurs filmowy w czerpieniach

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 446



Nr. 447



Nr. 448

## Na malej wokandzie...

### Pies winien

(A.E.) — Pies pański ugryzł pana Rozental w pośladek! — rzekł sędzia starościński do oskarżonego Jakóba Lipszyca. — Wie pan chyba, że wypuszczanie psa bez kagańca na ulicę jest zabronione?

— Panie sędzie kochany! — odparł oskarżony. — To wszystko jest zwyczajny potworek. Jestem niewinny jak dziewczyna, żebym taki zdrów byłem.

— Pan jest niewinny? — oburzył się pokrzywdzony pan Rozental. — Patrzcie no łobuza, na dzierwoję się zrobił. Jak nie pan jest winny, to kto, psia kręwo? Kto, powiedz mi pan w te chwile, bo sam nie wiem, co pana zrobię!

— Pies jest winny! — westchnął pan Lipszyc. — Mój pies nazwiskiem Burek, zporodu wyleciał bez kagańca, się nie pytając o pozwolenie.

A po drugie pan Rozental jest winien, zporodu nadeptał mu na ogonka, co widziałem na własne oczy, przez okno spoglądając.

— Sie pytam czy to jest w porządku nadeptać kogoś w takie miejsce? Czy pan Rozental się nie gotowałby z oburzeniem, o

wieleby go ktoś nadeptał na ogonka?

Pan sędzia musi zrozumieć psychologię mojego Burka. Jego cała dusza siedzi w tym ogonie. Jak on się cieszy, to się ten ogon kiwa tam i nazad, jak on ma zmartwienie, to ten ogon się chowa i wisi taki smutny, jak nieprzymierzając wisielec. No to jak ten szmondak Rozental rlażł go akuratnie na ogona, to co biedny zwierzątek miał robić? Ugryzł łobuza i już.

Mówiąc zaś o sobie, to poco ja tutaj wogóle jestem? Czy ja ugryzłem Rozentalowi w pośladek? Przecież Burek ugryzł. To niech Burek będzie oskarżony!

Właścicie to Burek też jest niewinny. To co, że ugryzł? Przecież na to jest pies. A co on ma robić, jak nie gryźć? Grać w pokiera?

Rozental nie może mieć do niego żadną pretensję, zwałaższa zporodu sam go nadeptał na ogonka.

O wiele jednak czuje takie wielkie oburzenie zporodu swój nadwyrażony pośladek, to niech ugryzie Burkowi w to samo miejsce!

Sąd po zbadaniu całokształtu sprawy uznał winę pana Lipszyca za udowodnioną i skazał go na 10 złotych grzywny.

— I dlaczego pan tego nie uczynił?

— Baronowa odradziła mi, mówiąc, że ojciec może odmówić zapłacenia tak dużej sumy i że zostaną na zawsze skompromitowanym, czego by ze względu na sympatię, jaką czuje do mnie nie przeżyła. Powiedziała przytem, że jeżeli podpiszę weksle, to postawię ojca wobec faktu dokonanego i z obawy przed kompromitacją nie będzie mógł odmówić zapłaty.

Naiwność jego a raczej głupota przekraczała już nawet względy przyzwoitości.

— To, co od pana usłyszałem wystarczy mi w zupełności i mogę pana zapewnić, że wpadł pan w ręce niebezpiecznej pary szantażystów i szulerów. Wprawdzie nie jestem jeszcze pewien, czy mamy do czynienia z autentycznym baronem i hrabianką, ale przypuszczam, że już jutro będziemy mieli o nich dokładne wiadomości. Na razie niech pan niczem się nie zdradzi. Przypuszczam, że spotyka się pan jeszcze z baronostwem?

— Umówiłem się wprawdzie na jutro z baronową do teatru, ale nie pójdę.



Nr. 449



Nr. 450

KARPIŃSKIEGO SHAMPOO  
**EUNICE DLA  
BLONDYNEK**

ZACHOWUJE WŁOSOM ICH NATURALNY  
PIĘKNY ODCIEN, CHRONI PRZED CIEMNIENIEM

reumatycznych,  
artretycznych,  
bólach nerwo-  
wych i głowy

STOSUJE SIĘ  
TABLETKI

**Togal**

TOGAL USMIERZA BÓLE I PRZYNOŚI ULGĘ

## Coś dla Pani

Podajemy rewelacyjną nowinę dla pań, które mają kłopot z odrastającymi włosami — otóż w sezonie karnawałowym, do wieczorowych sukien będzie się nosiło sute pukle ujęte w siatkę — niewątpliwie panie powitają tę nowość entuzjastycznie.

Wiemy doskonale, że ładny, dobrze dobrany szalik na szyję bardzo przystraja i odświeża całe ubranie. Obecnie, nosi się w Paryżu bardzo efektowne szaliki z aksamitu mieniącego się dwoma kolorami.

Obecnie modne są kostjmy składające się z dwóch części — całej sukni i z tego samego materiału co suknia wykonanego żakietu. Suknia jest skromna, przybrana bardzo często oryginalnymi kwiatkami z aksamitu lub — szkła. Do niej toczka, czy wiadomo pani, że obecnie bardzo modne są batonierki ze szklanych kwiatków. Otóż do takiej sukni wykonanej np. z zielono — szarej grubej wełny i przybranej kwiatkami ze szmaragdowego aksamitu, modna pani nosi krótki żakietek przybrany czarnymi karakulami lub też popielatym czy brązowym barankiem, przytem w butonierce żakietu lub też u góry, przy szyji — nosi się z tych samych materiałów kwiatki, które zdobią suknię.



Lornetka dla zezowatych.



## WŁAŚCIWĄ DROGĘ DO CEŁU

wskazuje człowiekowi, borykającemu się z trudnościami życiowymi, zdrowy instynkt, błysk myśli, chwila decyzji... Kiedy wszystko zawodzi pozostaje droga ostatnia: nadzieja na uśmiech losu. Los loteryjny — to najkrótsza droga do dobrobytu. Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw. której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. sa do nabycia w kolektorze

## A. WOLAŃSKA

Centralo:  
Warszawa, Nowy Świat 19  
Oddziały w Warszawie,  
Wilnie i Krakowie.  
Zamówienie zamiejscowe  
zabawiamy odwrotnie.  
Konto P. K. O. 7192.



— Samochód ten zupełnie nie odpowiada mojej małżonce, a pan nie chce go zamienić. Cóż ja mam zrobić?  
— Ja panu doradzę: Samochód niech pan sobie zatrzyma, ale może pan przecież zmienić żonę!...

## DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego  
W sidłach szulera

### STRESZCZENIE.

Znany fabrykant O. zgłosił się zropanzony do policji śledczej opowiadając, że syn jego, młody hulaka, fałszował podpis ojca na wekslach.

Bieg wypadków jest dramatyczny. Przemysłowiec O. waha się, pod wpływem rozmowy z naczelnikiem Urzędu Śledczego, między potępieniem syna-falszera, a sensacyjnymi podejrzeniami przedstawiciela władzy pod adresem znanego arystokraty i jego małżonki.

Czy spotkanie z agentem śledczym w restauracji, odsłoni tajemnicę sfalszowanych weksli? Tymczasem — w odpowiedziach młodemu p. O. — baronostwo Rennekampf ukazują się, w świetle podejrzenia. Ale, czy tak jest? Czy wstępują tu inne jeszcze osoby w akcji fałszowskiej? — zobaczymy.

### IV.

— Ach tak — odpowiedziałem, uśmiechając się znacząco. — Baronowa przez cały czas siedziała koło pana i z pewnością współczuwała z panem, że

tak panu karta nie idzie.

Rzeczywiście, pocieszała mnie jednak, że kto niema szczęścia w grze, ten ma szczęście w miłości.

— Proszę mi odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie, że chce pan zanim pan odpowie, dobrze sobie przypomnieć, jest to bowiem bardzo ważne, czy baron wiedział, że weksle, jakie mu pan wręczył na pokrycie długu karcianego są sfalszowane?

— Przypuszczam, że tak, gdyż uczyniłem to na skutek namowy baronowej. Sam nigdy nie zdecydowałbym się na podobny krok. Chciałem wyznać ojcu całą prawdę i prosić, by mi po raz ostatni dał pieniądze na zapłacenie długu. Postanowiłem i przysięgłem sobie, że w życiu mojem więcej nie wezmę karty do rąk.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy następnego dnia odpowiedzi z Rygi i gdy wreszcie nadeszła, trudno wyobrazić sobie nasze zdumienie, gdy otrzyaliśmy wiadomość, że paszport jest autentyczny i że baron Rennekampf cieszy się bardzo dobrą opinią. Było to dla nas niemiłą niespodzianką i mówiąc prawdę, spodziewaliśmy się zupełnie innej odpowiedzi.

— Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak tylko to, ażeby pan pod jakimkolwiek pretekstem zapoznał się z baronostwem i dał się wciągnąć do gry. Przypuszczam, że pozna pan, czy ma pan do czynienia z szulerami, czy też naszemu baronowi sprzyjało tak nadzwyczajne szczęście.

W każdym razie o wypłaceniu im jeszcze 10.000 marek nie może być mowy, spodziewam się nawet, że uda nam się jeszcze odebrać część a nawet całość wypłaconych przez pana 20.000 marek.

Na tem rozmowa nasza zakończona została. Udało mi się jeszcze przed rozejściem się udobruchać pana O. i skłonić, by przebaczył marnotrawnemu synowi.

D. c. n.

# Proces córki milionera i jej męża Kompromitacja świadka w sądzie

## Przyjaciółka Hartgłasa została aresztowana

W procesie Chencinerówny i Hartgłasa nastąpił swego rodzaju przełom. O ile początkowo zeznania świadków, opowiadających o ciągłym terrarze i groźbach, stosowanych przez Hartgłasa wobec braci Chencinerów, traktować można z pewną dozą krytycyzmu i humoru nawet, o tyle po wczorajszym dniu oskarżenie znacznie wyraźniej obracało się przeciw oskarżonemu. Rzecz dziwna, że na to wpłynęły w pierwszym rzędzie zeznania... świadków obrony.

Posiedzenie zaczęło się od

dodatkowego przesłuchania jednego z braci Chencinerów, d-ra Marka.

Świadek pozostaje przy pulpicie w ciągu kilku godzin pod gradem pytań obrońców.

Ponieważ zeznania świadka, robiące zresztą duże wrażenie swą szczerością i spokojem, rozkładają Hartgłasa „na oby dwie łopatki” — obrona stara się znaleźć jakiś punkt za czepienia, by móc świadka zdyskwalifikować. Wyciągane są najdrobniejsze szczegóły, nie wyłączając tego, czy w cukierni Lardellego pito kawę z ciastkami i co w związku z tem się mówiło.

Wreszcie w obronę bierze świadka przewodniczący.

W pewnym momencie obrońca, chcąc wykazać zle obchodzenie się braci z Chencinerówną pyta:

— Czy panu wiadomo, że siostra pańska głodowała? —

Przewodniczący przerywa: — A czy świadkowi wiadomo, że siostra otrzymała 6.000 dolarów od ojca?

— Tak, wiem o tem od ojca. I pytanie obrony spaliło na panewce.

Dalej świadek zeznaje, że gdy rodzina Chencinerów nie mogła sobie poradzić z Hartgłasm, zwróciła się do jego brata, b. posła na Sejm.

Brat oskarżonego odpowiedział, że on nie chce w żadne pertraktacje wchodzić.

— Ja brata się wyrzekłem przed kilku jeszcze laty.

Nie chcę o nim słyszeć. On nie ma żadnych skrupułów moralnych.

Ta opinja o oskarżonym, wydana przez rodzony jego brata była bardzo ważnym momentem w procesie. Gdy po zeznaniu św. Chencinera Sąd zarządził przerwę i wydalil się z sali, osk. Chencinerówna, powstawszy z miejsca, zawołała:

— I nie wstyd ci, Marku, tak wobec ludzi.

Przewodniczący sędzia Leszczyński przywołał oskarżoną do porządku.

W czasie przerwy w kuluarach powstała zabawna scenka.

Dr. Marek Chenciner spotkał się oko w oko z siostrą. Obawiając się zapewne, że może dojść do awantury, szybko drugimi drzwiami wpadł na salę sądową.

Rozpoczął się korowód świadków odwodowych.

Św. Dromlewicz, którego żona jest koleżanką uniwersytecką Chencinerówny, spotkał oskarżoną pewnego dnia na ulicy. Było to już po aresztowaniu Hartgłasa. Chencinerówna była zapłakana, skarżyła się, że nie ma co jeść, że bracia nie opłacili telefonu i światła. Zastawiła już wszystkie swoje rzeczy.

— A jak chodziła ubrana Chencinerówna, gdy w Warszawie byli rodzice? — pyta obrońca.

— Bardzo elegancko, miała brylanty i bogate futro.

— A jak wyglądała teraz?

— Była bez futra.

— Tu pada pytanie ze strony oskarżenia.

— A w jakim miesiącu świa-

dek ją spotkał?

— Było to w czerwcu. — Aha, więc świadek chciał by, aby futra nosić w czerwcu!

Publiczność się śmieje. Następny ze świadków — Kempner.

I on spotkał Chencinerównę na ulicy. Była biednie ubrana, skarżyła się, że nie ma co jeść od czasu wyjazdu rodziców.

Świadek zaprosił ją na obiad.

Okazuje się, że świadek zna Hartgłasa od 2 lat.

Przewodniczący zadaje pytanie:

— Jaką opinję ma świadek o Hartgłasiu.

Świadek wyraźnie ociąga się. Wreszcie mówi:

— Mnie nie oszukał!

Ta odpowiedź starczyła wszystkim.

Św. Linc zamieszkiwał z Hartgłasm w jednym hotelu przy ul. Senatorskiej 29.

Było to w 1923 r. Chencinerówna przychodziła wówczas do Hartgłasa do jego kawalerskiego pokoju. Ale o wyrzuceniu jej nago na korytarz świadkowi nie jest nic wiadome.

Św. adw. Koerner brał częściowo również udział w pertraktacjach między stronami. Zresztą, z temi sprawami „moralno - finansowo - rodzinnymi” zetknął się z tej racji, że uprzednio prowadził cywilne procesy Hartgłasa i Chencinerówny.

Zajmował się windykacją weksli. Hartglas miał jakiegoś wspólnika — wicekonsula argentyńskiego. Weksli tych było na dużą sumę, ale zainkasował niewiele. Między innymi Hartglas miał weksle hr. Maurycego Zamojskiego, a nad ordynacją tą rozciągnął to nadzór.

Skolei przed sądem staje św. Kaniówna Karolina, służąca Chencinerów.

Kaniówna stwierdza, że po wyjeździe rodziców bracia Chencinerowie płacili siostrze po 10 zł. dziennie na utrzymanie. Od marca zaprzestali wypłat, a nawet uprzedzili sklepiki, aby Chencinerównie nie dawać nic na kredyt.

Świadek zeznaje dość mętnie. Opowiadania jej nie wzbudzają jakoś zaufania.

Między innymi — Kaniówna miała zgłosić się do Jerzego Chencinera, aby zajął się bliżej losem siostry. Jerzy Chenciner odpowiedział:

— Nic mnie to nie obchodzi. Siostra nawet może „wyjść na ulicę”.

Sensacje zaczęły się dopiero od chwili pojawienia się św. Olkiewicza. Miał on zeznać o okolicznościach korzystnych dla Hartgłasa.

Jak zwykle przewodniczący na wstępie pyta świadka, czy był karany.

Świadek Olkiewicz odpowiada:

— Nie. Miałem jakieś cywilne sprawy.

W tej chwili wstaje prok. Leniewski i składa informację z Urzędu Śledczego, że Olkiewicz był karany dwa razy, w tem za oszustwo.

Świadek przyznaje tę okoliczność.

Obrona szybko zrzeka się badania św. Olkiewicza.

Przed stołem sędziowskim

POLSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE

W salonach Kasyna Oficerskiego, Aleja Szucha 29 — otwarty jest

IX MIĘDZYNARODOWY SALON FOTOGRAFIKI

Przy Salonie mieści się wystawa pod nazwą:

100 zdjęć Leica z całego świata

Ostatnie najnowsze modele aparatów i przyborów do obejrzenia na stolikach

Leica

Voigtlander

staje młoda o wyzywającym wyglądzie kobieta: Tatjana Walentiej.

Była „urzędniczką” Hartgłasa. Z tej racji przebywała długo w jego mieszkaniu. Stwierdza, że Hartglas nigdy nie miał ani rewolweru ani Pozwolenia na broń. Przez dodatkową parę słuchawek słyszała wszystkie rozmowy telefoniczne Hartgłasa i Chencinerówny z drugą stroną. Żadnych groźb nie było. Chencinerowie raczej brutalnie odzywali się do siostry.

Prokurator pyta: — Czy świadek mieszkała z Hartgłasmem?

— Nie, nie mieszkałam. Jest on zupełnie dla mnie obcy.

Prok. Leniewski składa dwa dowody.

Jeden, że Walentiejówna mieszkała i była zameldowana w mieszkaniu Hartgłasa przy ul. Nowy Świat 16 i w marcu i kwietniu tego roku, a nawet po aresztowaniu Hartgłasa przeniosła się do jego mieszkania przy ul. Nowy Świat 62.

Drugi dowód wskazuje, że przy telefonie Hartgłasa nigdy P. A. S. T'a nie instalowała drugiej pary słuchawek. Złożenie kompromitujących Walentiejównę dowodów nie zrobiło na niej wrażenia.

Prok. Leniewski prosi o przerwę celem zaresztowania świadka na sali.

W czasie przerwy prokurator zaresztował świadka na sali i polecił odprowadzić Walentiejównę do komisariatu.

Po przerwie prokurator wnosi o zbadanie w charakterze świadka posterunkowego, który eskortował Walentiejównę do komisariatu. Okazało się bowiem, że Walentiejówna na schodach komisariatu porwała błyskawicznie jakiś list. Policjant zebrał kawalki. Walentiejówna oświadczyła, że miała tam napisane wszystko to, co miała zeznać. Tego nauczyła się na pamięć.

Zebrała kawalki listu posterunkowy złożył na stole sędziowskim.

Sąd nakazał skleić list w jedną całość i odczytać na najbliższym posiedzeniu.

Następny świadek odwodowy Brodziński, urzędnik Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Był on przypadkowo w poczekalni adw. Rosenberga i widział, że bójkę wszczął Jerzy Chenciner, celując w siostrę krzesłem.

Pada pytanie prokuratora: — Czy był pan karany?

— Nie.

Prok. Leniewski składa dowody, że Brodziński nazywa się faktycznie Borownik i był karany dwukrotnie: za nielegalne uzyskanie obywatelstwa i nielegalne używanie tytułu doktora.

Po tym incydencie przewodniczący zamknął posiedzenie, przerywając rozprawę do przyszłego wtorku.



Z koaktu  
**H. LICHTENSTEIN-CZERWIŃSKA I Ska**  
Marszałkowska 148  
Konto P. K. O. 29.326  
A więc n.e zwlekajcie!

## Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielnny monolog „cwaniaka wolskiego”

Zgadaliśmy się z ferajną w zeszłe niedziele, że nie klawo jest, niby że monopol szparytusowo - wódecznościowy bokamy robi, znakiem czego za słabe poparcie przez niepatryjotyczne społeczeństwo ma i ustanać w pokrzepianiu narodu ożywcem płynem może.

— Od knajpów zacząć musiem, — gadam do ferajny — bo o wiele knajpy obrotów nie zwiększo, to i jech i mononol szlag golicyjski rąbnie. Prepagande odpowiedzialne w narodzie urzeczywistniać musiem, żywcem przykładem świecić, bo jenczej to tu i sama liga narodowa nie da rady.

Wiadomo! Ferajna z cholernej uciechy tylko ślipiamy mrygła, bo na ochlaj leci, jak mussolińszczak na abiesyjskie naftę i szare mydło.

Tak walaj po wszystkich knajpach ganiać, a wszędzie targować dajem i odpowiedzialnie przemowę apropos konsompeji czystej i zakrapianej zaiwaniamy. Tylko, że nam wreszcie do rachonków przybrakło, tom z ostatnich przybytków pocieszenia po angielsku dęba dawać byli zmuszone, a ostatni rachonek to nasz aż pod lunapark zagnał.

Przykro sie tylko nam zrobiło, że knajpiarze poświęcenia naszego ocenić nie umią i zrozumieć nie chcą, że to dla nich i kraju dobra. Znakiem tego sterczem tak markotnie i na djabelskie kolejkie sie gapiem, aż Hipcio powie:

— Niezgorzejby było, żeby tak monopolkie zalekramowali w publicznem miejscu, na ten przykład tem w lonaparczku, tak żeby sie skutek odaraz pokazał.

Walem i przedstawiamy sie we wejściu, gadamy jak i co, że prepagandziści na upadający artykuł monopolowy jesteśmy, ale sie łatki na naszej ochfiarności ojczystej nie skapowali i furt nazad na zła nane ulice nasz wyprosili.

Znakiem tego od „Zoo” czyli menażerji przez sztachietki frygać bylim zmuszone i także samo, strate ponieść, bo sie Hipciowe portki świąteczne o pargan rozchromolili.

Przejechalim się djabelsko kolejko, a potem znowuż w strzelnicy Wicus się wziął popisywać, ale że temu derektorowi, co ogniem komenderuje, koniecznie w lewe ślipie chciał przycelować, to mu w trymiga pozwolenistwo na broń cofli, a także samo słów pare przykrech przygadali, ażem sie za kolegie fizycznie wstawić musiał.

Ale przez te drakie tom sie w tem bałaganie pogubili. Rozglądam sie za ferajno, jedno raz patrze... Hipcio na szkape drzewiane w karuzelji sie tranzoli. Karuzel sie już rucha a ta lebiega strzemia zlapać nie może.

— O wiele strzemia nie przylapie — kompinuje sobie — nie pojedzie!

Ale właśnie pojechał. Jak

tylko zaczął papugie apropos prepagandy, żeby naród monopolko se pały zaliwał — zbladł jak nagła śmierć i odraz pojechał... i to ze trzy razy naokoło po gapiącej sie publice.

Najpierw szprotkami i krawosko kielbaso, potem sałatko śledziowo, i pomidorowo, a jeszcze potem to już nie wiedziałem, bo musowo drzewiane bydle obraziło sie, że jej grzywe ondulowane zanieczyścił, wirzgiło zadem i mój Hipcio fik na zbite morde bez szkapi leń.

A temczasem tu sie raban zrobił, jak wielka cholera. Publika klnie i facyjaty rękawamy po Hipciowej hippice pucuje, a paru cwaniaków do Hipcia sie zabiera, żeby mu świąteczne mordopranie urzeczywistnić.

— Musowo kolegie ratować! — myślę.

Gwizdłem na Wicusia i dawaj frajerów po zanieczyszczonych obliczach kształcić, a potem Hipcia depachie i do labiryntu wiejem. Ale derektor za namy, bo biletów nie miałem. Wygramolilim sie na pomostek i śmiejem sie, jak wielka anemja, bo widziem, że ten derektor w rodzonym labiryncie zablądził. Żal go sie nam zrobiło i drogje mu z tech egipskich kombinacji pokazalim, a on znowuż do mamra nam trafić pomógł.

Wdzięczności w narodzie nima — choroba!

## Co to jest Abisynja?

# Próby podbojów kończyły się klęską

Legendarna kraina „mlekiem i miodem płynąca” strzeże swych skarbów

Bardzo stare kroniki egipskie, a także greckie i rzymskie zawierają wiadomości o bogactwach Abisynji. Różni podróżnicy i badacze utrzymują, że właśnie Abisynja jest tym legendarnym krajem „mlekiem i miodem płynącym”.

Niejedna starożytna potęga wzdychała ku tym obszarom, ale tylko wzdychała, gdyż próby podboju kończyły się klęskami.

### WOJNY ZDOBYWCZE I OBRONNE

Abisynijczycy są wojownikami. Dzieje ich kraju są pełne krwawych wojen. Najczęściej walczyli z Egipcjanami, podejmując kilkakrotne próby podbicia Egiptu. Jedynie przejściowo władcy Abisynji podporządkowali sobie ten kraj.

Pierwszą wielką wojnę o swoją niepodległość stoczyli Abisynijczycy z wojskami emira Harraru, Ahmedem Granem. Ten wódz mahometan zniszczył kraj, pałac w zwycięskim pochodzie wszystkie kościoły. W obliczu ałechronnej klęski duchowieństwo abisynijskie wysłało do ówczesnie potężnej Portugalji delegację z prośbą o pomoc z niewiernymi.

Katolicka Portugalja nie pozostała obojętną na losy jedynego chrześcijańskiego państwa w Afryce i wysłała okręty z wojskiem i armatami.

Na czele odsieczy, która po zwyciężeniu wielu trudności przybiła do brzegów abisynijskich, stał Krzysztof da Gama, brat podróżnika i odkrywcy drogi do Indji. Przywiózł on 400 żołnierzy oraz 30 armat. Był to pierwszy Europejczyk w tym kraju. Krzysztof da Gama przepędził wojska Achmeda Grana, który zginął w jednej z potyczek.

### PO ŻOŁNIERZACH PRZYSZLI MISJONARZE

Portugalja wysłała po wojsku również misjonarzy. Niebawem zjawili się również misjonarze hiszpańscy. Zmierzali oni do nawrócenia Abisynijczyków. Na tle walki między kościołem koptyjskim, którego wyznawcami są i byli Abisynijczycy, a misjami katolickimi doszło do starć między ludnością tubylczą a wojskiem portugalskim.

Praca misjonarzy miała również cele polityczne, chodziło o wciągnięcie Abisynji w krąg interesów katolickiej Hiszpanji. Ostatecznie duchowieństwo miejscowe, wygrywając nienawiść do wszystkich obcych, zdołało przeprowadzić wygnanie katolickich misjonarzy i ostatecznie umocniło swoje wyznanie.

Pierwsza więc próba pokojowego podboju Abisynji nie udała się.

### WYŚCIG MOCARSTW DO ABISYNJI

Pierwszym podróżnikiem, który stwierdził wartość Abisynji dla Sudaun i Egiptu, był angielski uczonec James Bruce. Udało mu się w r. 1870 dotrzeć do jeziora Tana i stwierdzić, że jest ono źródłem i rezerwuarem Białego Nilu. Tej rzeki, której powyższe wymienione państwa zawdzięczają swoje bogactwa, swoją przeżytną ziemię.

Nowożytny dzieje Abisynji zaczynają się zajęciem przez Anglię w r. 1838 Adenu. Rozpoczyna się pod mocarstw europejskich do Abisynji. Rywalizują ze sobą Anglja, Francja i Włochy.

Pierwszą koncesję na drodze pokojowej uzyskuje Francja w r. 1843 na mocy traktatu przyjaźni. Od tej chwili wolno Francuzom mieszkać w Abisynji i trudnić się handlem. Niezmiernie ciekawym jest następ układ brzmiający, że obaj partnerzy stwierdzają, iż „wrogowie jednej ze stron będą wrogami drugiej”.

Unowocześnieni Abisynijczycy podejmują się jeden z władców plemiennych, który w r. 1855 obwołuje się w Aksum, jako Teodor II, cesarzem Abisynji. Równoległe z jego wyprawami, zmierzającymi do zacementowania wewnętrznego Abisynji, idą wysiłki mocarstw

europejskich celem opanowania pozostałych jeszcze „bezpąskich” terenów nad Morzem Czerwonym. Godziny rostrzygają o zajęciu jakiejś wyspki.

Francja chciała osiąść wyspę Perim, która stanowi punkt łącznikowy między Oceanem Indyjskim a Morzem Czerwonym, by urządzić sobie tutaj stację węglową. Wysłano więc ekspedycję z admirałem na czele. Po pięćmiesięcznej podróży, której cel był stanniem ukryty, Francuzi zawinęli do

sąsiedniego portu angielskiego.

Brytyjski dowódca wyspy urządził bal na cześć francuskich kolegów. Około północy admirał francuski, którego zabawiła jakaś piękna Angielka, podniósł się i podziękował nieznanemu pani za miłe towarzystwo. Czarująca Angielka filuternie zapytała dlaczego admirałowi tak się spieszy, kiedy do rana jeszcze daleko?

Zapytany szepnął tajemniczo swej damie, że musi nocą płynąć, gdyż ju-

tro rano zamierza obsadzić wyspę Perim. Angielka spojrziała z podziwem na admirała i poprosiła tylko, by zechciał z nią jeszcze raz zatańczyć.

Czyż mógł admirał odmówić takiej prośbie? Zanim gość francuski opuścił gościnne progi angielskiego kolegi, miła tancerka zdołała poinformować gospodarza o celu jego podróży. Skutek był taki, że skoro fregata francuska przybyła do Perim, przywitała ją już uroczyste kanonierka angielska, która

przed godziną wywiesiła na wyściełającej brytyjską. Francuzom nie pozostało nic innego, jak wziąć dalszy kura i uprzedzić Anglików w zajęciu wyspy w Gollie Tadiura.

### 11 ZAMACHÓW NA CESARZA

Teodor II. wziął się energicznie do organizacji kraju. Głosił, że zjednoczy Abisynję, zniszczy Islam, zdobędzie Jerozolimę i ogłosi się cesarzem całego świata chrześcijańskiego. Znosi podział kraju na samodzielne prowincje, którymi rządzą „rasowie” książęta i mianuje, jako gubernatorów, oddanych sobie urzędników.

Te reformy powodują niechęć ku niemu samodzielnym książętom, którzy organizują aż 11 zamachów na osobę cesarza oraz szereg buntów. Były one krwawo tłumione. Cesarz został 6 razy ranny, ale mimo to nie zrezygnował ze swoich reform.

Usiłuje on nawiązać kontakt z mocarstwami zachodnimi, znosi się z zakaz pobytu obcokrajowców w Abisynji i proponuje traktaty przyjaźni Francji i Anglii. Francja odpowiada nieco wymijająco, a Londyn milczy. To milczenie jest obrazą dla Teodora. Wydała więc wszystkich obcokrajowców, a przedstawiciela Anglii w Gondar konsula Camerona aresztuje w r. 1866.

### POWÓD DO ZATARGU

Milczenie Anglii było celowe, jak zresztą aresztowanie konsula zostało celowo sprowokowane. Kanał Szezki był już na ukończeniu. Wybrzeże Morza Czerwonego zyskało nagle na znaczeniu. Wielka Brytania szukała jakiegoś powodu do zatargu, któryby pozwolił jej nsadzić się na wybrzeżu abisynijskim, uzyskać wielkie wpływy w Abisynji, by móc wykonywać kontrolę nad jeziorem Tana.

Anglja, nie namyślając się długo, wysłała karną ekspedycję pod wodzą sir Roberta Napiera w składzie 14.000 angielskich i 27.000 kolonialnych żołnierzy. Armja brytyjska jest naturalnie doskonale uzbrojona, ale Anglijcy są mądzy i unikają niepotrzebnego rozlewu krwi.

Sir Robert Napier stwierdził, że swoją armją niewiele tutaj zdziała, że podbicie tego kraju jest niemożliwe, rozpoczął więc rokowania z poszczególnymi książętami, wrogami cesarza Teodora. Zapewniał ich, że Anglja nie ma zamiaru zostać na tym terenie, że po otrzymaniu zadośćuczynienia opuści wraz z wojskiem Abisynję.

### CESARZ ZABIŁ SYNA

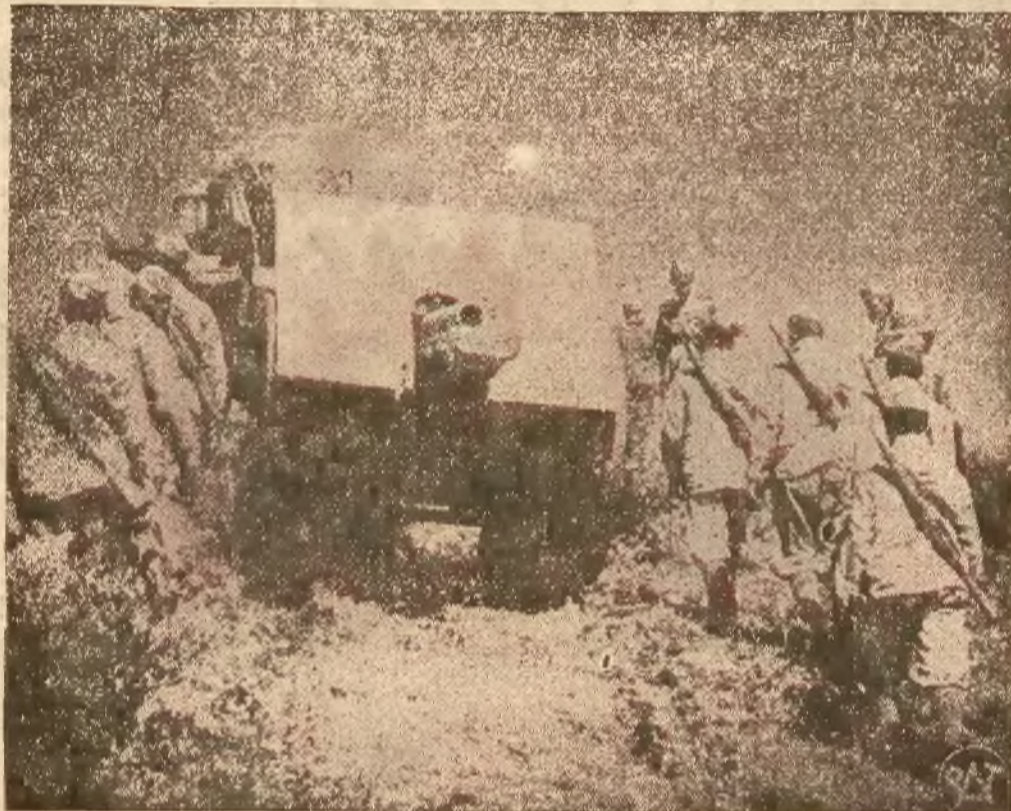
Wysiłki sir Napiera zostały uwiecznione zwycięstwem. Udało mu się zawrzeć traktaty neutralności z władcami poszczególnych prowincji. Osłabiony w ten sposób Teodor cofa się do twierdzy Magdala, gdzie w przewidywaniu niewoli angielskiej popełnia samobójstwo, zabijając poprzednio swojego syna. Anglijcy, przeprowadzwszy jedynie koronację oddanego sobie księcia, opuszczają pośpiesznie kraj. Od tej chwili Anglja unika zbrojnego zatargu z Abisynją.

### PODBOJE ABISYNJI

Przez kilka dziesiątków lat Abisynja jest znowu terenem wewnętrznych waśni. Ten stan rzeczy ułatwia usadowienie się Włochów w Massaua, zdobycie Erytrei, ostateczne zajęcie przez Francję Somalji.

W r. 1885 Abisynja traci dostęp do morza. Jest ze wszystkich stron otoczona posiadłościami Francji, Anglii i Włoch. W r. 1889 Abisynijczycy rozbijają w puch armję egipską, która chciała opanować Abisynję do jeziora Tana, zaś w r. 1896 została rozgromiona armja włoska.

Z tą chwilą skończyły się wojenne podboje Abisynji. Nowa próba została podjęta znowu, przez Włochów nocą z dnia 3 na 4 października 1935 roku.



Ostatnie zdjęcia z pola walki w Abisynji: Transport ciężkiego działła włoskiego na upatrzoną pozycję.



Budowa przez wojska włoskie drogi, wiodącej do Adui.



Główna kwatera włoska na froncie północnym.

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Zmiażdżony słowami syna, Gustaw zapytał:  
— Co? Uważałbyś śmierć za szczęście dla siebie?

Henryk nie odpowiedział na to ani słowa. Nie chciał śnać wytłumaczyć swych słów...

Zapanowało ciężkie, dręczące milczenie.  
A gdy znów padły między nimi pierwsze słowa, ponownie Henryk wrócił do swego przykrego tonu.

Ojciec zapytał:

— Jak się czujesz?

Syn odparł:

— Dobrze... niestety...

Poczem ojciec powtórnie:

— Dlaczego mówisz „niestety“?

A syn nadal zbywał pytanie ojca milczeniem. Gustaw nie miał odwagi mówić dalej.

Odgadywał, co się dzieje w duszy jego syna. A że to była chwila, gdy syn był między życiem a śmiercią, wywarło to na nim więc tem bardziej wstrząsające wrażenie.

Zbliżył się lekarz wojskowy.

Wskazując na rannego, zapytał Gustawa cichym szeptem:

— Pan się interesuje rannym?

— Tak, to mój syn — odrzekł Gustaw.

Major - lekarz zbadął puls Henryka, poczem rzekł:

— Jesteśmy na dobrej drodze.

— Przypuszcza pan major, że chłopiec żyje?

— Jestem tego niemal pewien.

Czas mijał, a wraz z nim i termin przepustki, udzielonej Gustawowi. Trzeba było wracać. Był czas najwyższy.

Gustaw podał rękę Henrykowi, mówiąc:

— Dowidzenia, synku.

I dodał:

— Postaram się zajrzeć znów jutro.

— Dowidzenia — odparł krótko i oschle Henryk.

Ujrzał jednak, jak bardzo dotknął swym tonem ojca i zrobiło mu się go nagle bardzo żal.

Zatrzymał więc w swej dłoni rękę, podaną mu przez ojca i ucałował ją serdecznie.

Ogromna radość opromieniła oczy ojca.

Zapytał:

— Więc kochasz mnie jeszcze?

— A czyż mogłeś wątpić o tem?

— Kochasz mnie... pomimo... że...? — i nie miał odwagi wypowiedzieć swej myśli.

— Nigdy w życiu nie zapomnę, tatusiu, ile dobrego mi wyrządziłeś w życiu. Tobie przecież wszystko zawdzięczam.

Pożegnali się. Niestety, z uzyskiwaniem przepustki nie poszło już potem Gustawowi tak łatwo. Wojsko, to wojsko, a zwłaszcza podczas wojny. To nie zabawki, to nie przelewki. Nie można tego, zresztą, było robić choćby dlatego, żeby tego nie uznano za przykład. Zresztą, skoro Henryk był zdrowszy, nie było więc tak palącej konieczności codziennego odwiedzania go, rzekł do wódca.

Widząc wszakże przygnębienie nieszczęsnego ojca, po trzech dniach sam mu zaofiarował przepustkę.

Gdy Gustaw przybył do lazaretu, zastał syna nie tylko o wiele zdrowszego, ale jakby... odmienionego...

Gdy tylko zbliżył się do łóżka Henryka, ten zawołał radośnie:

— Tatusiu, tatusiu, jest świetnie! Nietylko, że już mi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale jestem szczęśliwy, że udało się lekarzom mnie uratować. Ja, com szukał śmierci, jak zbawienia, teraz zbawienie swoje widzę jedynie w życiu...

I nie dając ojcu dojść do słowa, mówił:

— O, bo poznałem anioła...

— Co? — zapytał ojciec, nie rozumiejąc słów syna-anioła? Co ty pleciesz?

— O, tak, to chyba anioł zstąpił z nieba i wcielił się w jedną z sióstr miłosierdzia, które się tu nami opiekują! O, gdybyś wiedział, tatusiu, jaka jest piękna i pełna ujmującego wdzięku! A jak

**Czytajcie  
Nowego Sportowca  
cena 10 groszy**

jej oczy błogo promieniają, gdy na mnie patrzy. Domyśliła się odrazu, że jestem nieszczęśliwy, że bardziej jeszcze, niż cieleśnie, cierpię duchowo... No i tak słodko mnie pocieszała, tyle miłych słów mi powiedziała, ile jeszcze nigdy w życiu od nikogo nie słyszałem. Szczególnie zaś od chwili, gdy jej powiedziałem, ile mam lat... Powiedziała mi, że miałaby syna w moim właśnie wieku, gdyby nie to, że jej tragicznie zaginała...

Gustaw drgnął...

Zapytał:

— Jak się nazywa ta siostra miłosierdzia?

— Nie wiem. Nie pytałem się. Ale jeżeli chcesz ją poznać...

— Rzeczywiście, pragnąłbym bardzo... poczem dodał — dlatego tylko, oczywiście, by podziękować jej za troskliwość, z jaką tobą się zająła.

— Szkoda, że jej teraz tu nie ma. Ale dowiem się i gdy znów mnie odwiedzisz, tatusiu, powiem ci już dokładnie.

Znów minęło kilka dni i przy najbliższej wizycie ojca, Henryk powiedział mu na powitanie:

— Dowiedziałem się już, jak się nazywa mój anioł. To hrabina Forowska.

Gustaw domyślił się tego odrazu, ale teraz, gdy już miał pewność, nie mógł opanować swego wzruszenia.

Błądł i rumienił się naprzemian. Był tak straszliwie zmieszany i wzburzony tą wieścią, że Henryk martwił się już teraz, iż powiedział mu to.

Tysiące myśli kłębiło się i wirowało w skołatanej głowie Gustawa.

Myślał sobie.

— Ona... ona... Więc żyje... nie umarła... i dziwnym zbiegiem okoliczności znalazła się u wezgiłowa swego syna, aby go ratować przed śmiercią, do której dążył świadomie. Toż to nie inaczej, jak palec Boży, zrządzenie Opatrzności.

Ale czy wiedziała, że to jej syn? Z pewnością nie, bo skądżeby mogła przypuścić? Może się o tem dowiedzieć tylko od Gustawa. Ale czy ma jej to powiedzieć? Tak, czy nie? O to zawrzała teraz walka w duszy Gustawa.

(Dalszy ciąg jutro).

# OWOC GRZECHU

**Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem**

Po krótkiej walce wewnętrznej Lili zdecydowała się na przyjęcie pomocy, zaofiarowanej jej przez hrabinę Irenę.

Rzeczywiście, czy można porównać obie możliwości?

Miłość, tak, to wielka rzecz, ale dla miłości tak beznadziejnej, jak ta, tem bardziej nie wolno ryzykować życiem rodzonej matki.

Uświadomiła sobie, zwłaszcza jedno:

— Dlaczego właściwie oboje z Jasiem wyrzekliśmy się naszego najświętszego i najpiękniejszego uczucia? Dlatego jedynie, aby nie martwić jego matki, która i tak dość przeżyła już straszliwych chwil w życiu, należy się jej więc obecnie słusznie aż nadto zasłużony wypoczynek. Na ołtarzu swej synowskiej miłości Jasio złożył swoją miłość ku mnie i mnie skłonił do tegoż poświęcenia. Czyż mam prawo obecnie wahać się, gdy chodzi o spokój, nawet o życie mojej matki tym razem i gdy cena tego poświęcenia jest znacznie mniejsza... Teraz bowiem już nie chodzi o miłość, a już za ledwie o możliwość przypadkowego spotkania się, które do tego czasu, nie przytrafiło się ani razu...

I nawet miała sobie za złe:

— Jakże mogłam się namyślać...

A jednak z bardzo ciężkim sercem i zupełnie bez zapалу rzekła Irenie:

— Jestem hrabinie niewymownie wdzięczna, że okazuje mi tyle łaski. Oczywiście, że przyjmę chętnie każdą pracę gdziekolwiek, aby tylko móc ocalić matkę, dać jej dach nad głową i jakie takie utrzymanie, a i samej móc jakoś żyć.

Irena odparła:

— Dziecko drogie, postaram się uczynić wszystko, co będzie w mej mocy i dać ci odpowiedź możliwie najszybciej. Narazie zaś radziłabym ci jeszcze mamusi nie niepokoić i nic jej nie mówić. Gdy będę już miała dla ciebie posadę, będziesz ją mogła ostrożnie do tego przygotować.

Co rzekłszy, Irena dała jeszcze Lili kilka drobnych zamówień, poczem wyruszyła zpowrotem do siebie, bardzo zadowolona, że tak gładko poszło.

Oczywiście, mogłaby Lilkę już zawiadomić o istnieniu owej posady, ale musiała dla nadania wszystkiemu pozorów prawdopodobieństwa jeszcze ze dwa — trzy dni poczekać...

Gdy wreszcie minęły, przybyła do Lili znów z radosną wieścią.

Powiedziała:

— Jest posada. W jednym z największych magazynów mód. Załatwiłam rzecz w ten sposób, że pokazałam parę robót, jakie pani dla mnie zrobiła. Byli zachwyceni i na moją prośbę dają pani posadę od zaraz. Ponieważ zaś wiem, jak pani ciężko z pieniędzmi, zwłaszcza, że trzeba się będzie dopiero urządzać w Warszawie, postarałam się, żeby pani wysłali pełną pensję za miesiąc zgóry...

Lili była wzruszona do głębi słowami Ireny, widząc w niej swoją zbawczynię.

Oczywiście, zgola inaczej oceniłaby ją, gdyby wiedziała, jakie pobudki naprawdę kierowały Ireną.

Irena zaś mówiła dalej:

— Ponieważ zaś, gdy znów pani wyślą zaliczkę w postaci miesięcznej pensji, szybko znalazłaby się pani bez gotówki, urządziłam sprawę w ten sposób, że ta zaliczka będzie właściwie pożyczką, z której strącać pani będą jedynie po dziesięć złotych miesięcznie.

— Trudno lepiej — szeptała Lili — doprawdy nie wiem, jak pani dziękować...

**Czytajcie  
Wesołe Wiadomości  
cena 10 groszy**

— Nie dziękuj, dziecko — odparła Irena — niema za co, doprawdy...

Nigdy jeszcze te słowa, zazwyczaj grzecznościowo wypowiedane, nie były tak bliskie prawdy...

Irena musiała to spostrzec, rzekła bowiem:

— Spełniłam jedynie mój obowiązek...

Gdy tylko Irena wyszła, Lili udała się do matki, aby jej powiedzieć całą prawdę.

Pani Rymkiewiczowa była tem wszystkim niemało wstrząśnięta, zarazem jednak uradowana, że grożące im niebezpieczeństwo zostało tak szybko i skutecznie zażegnane.

Oczywiście, przykro jej było opuszczać wieś, do której tak się przyzwyczaiła...

Tu miała zawsze świeże kwiaty, które tak lubiła i wystarczało okna otworzyć, by przez nie wionął ożywczy aromat polskiej wsi...

A w mieście?

Duszo, brudno, pełno kurzu... dobrze jeżeli ze swego okna ujrzy małą skrawek nieba... Słońce będzie teraz już rzadkim gościem w jej pokoju...

Ale trudno...

Wnet nadszedł dzień licytacji, choć spodziewany, ale jednak bolesny...

Szły pod młotek stare meble, z którymi przeżyło się tyle lat...

Lili z trudem uratowała parę drobiazgów, które były jej szczególnie drogie, parę pamiątek...

Tegoż wieczora wybrały się w drogę...

Było to bardzo uciążliwe, bo biedna doktorowa nie mogła przecież nawet kroku zrobić o własnej sile.

A jednak jakoś ulokowano się w przedziale i odjechano...

Po podróży, która upłynęła stosunkowo pomyślnie dla pani Rymkiewiczowej, pociąg zajął już na dworzec warszawski, a dla Lili rozpoczął się okres nowego życia, pełnego wszakże trosk i udrek, niemniejszych, niż poprzednio...

(Dalszy ciąg jutro).

# OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

## W przededniu nowego spotkania polskich piłkarzy z rumuńskimi

Tydzień minął od chwili wielkiego sukcesu piłkarzy polskich, a bodaj, że jeszcze wszyscy są pod wrażeniem tej wielkiej batalii. Opinie w tej materii są różnorakie, jednokowozny chór obwieszcza: wygraliśmy zasłużenie!

To właśnie nie utęga wątpliwości. Wygraliśmy zasłużenie z klasowym nądz co bą iż przeznaczeniem, potrafilimy w ciągu całego 90 minut być stale groźni, inicjować ataki, które przynosiły w sobie zarodki bramki.

Przy tym zgodnym chórze, sławiącym sukces naszych piłkarzy, nie wolno jednak zapominać o szarej rzeczywistości. Obserwując batalię piłkarzy stwierdziliśmy nie bez gorączki, że dotychczas nie udało się zmontować silnej piątki ofensywnej.

W ataku reprezentacji Polski mamy jednego gracza na wielką miarę. Jest nim Kisielewski z Cracovii. Ale jeden gracz w piątce to stanowczo za mało. Z tem wszyscy się zgadzają. Pozostali napastnicy z mocno przereklamowanym Matjasem, w zupełności zawiedli.

Szczególnie przykrem jest, że właśnie Matjas, na którego najbardziej liczą, nie wywiązał się ze swego zadania. Powie ktoś, że może pozycja środkowego napastnika była za trudna? Może. W każdym razie Matjas wypadł bardzo słabo i o tem winien pamiętać kapitan zw. przy układaniu teamu do nowego meczu.

Zbliża się bowiem siedmiomilowymi krokami mecz międzypaństwowy z Rumunją. Termin meczu: 3 listopada, miejsce — Bukareszt. Mecz ważny, może nawet ważniejszy niż z Austrią. Bo jeśli porażkę z Austrią pokonaliśmy bez specjalnej goryczy, to zupełnie inaczej przedstawi się sprawa z Rumunami. Po ostatnich występach polskiej drużyny, po wspaniałej postawie we Wrocławiu, po sukcesie w Warszawie prestiż polskiego piłkarstwa znacznie się podniósł i dlatego też porażka z Rumunami wywarłaby zgola przykre wrażenie.

A więc zawczasu alarmujemy pod adresem właściwych

czynników: przygotujcie jaknajlepiej zespół reprezentacyjny, dostarczcie wszystkich warunków do treningu. Niechaj niczego nie zabraknie w dobrem przygotowaniu zespo-

łu. Do Rumunii musi wyjechać taka drużyna, która potrafi wywieźć z Budapesztu zwycięstwo.

A więc do pracy!

Regimentarius.

## Drużynowe bokserskie mistrz. Polski

Tegoroczne, drużynowe mistrzostwa bokserskie Polski zapowiadają się niezwykle ciekawie. Nie we wszystkich okręgach zostali wyłonieni mistrzowie. Stanie się to niebawem, gdyż termin mistrzostw Polski został wyznaczony na listopad.

## Cyganiewicz - Constant le Marin

Jak się dowiadujemy w dniu 26 b. m. na stadionie Wojska Polskiego odbędzie się sensacyjny mecz zapaśniczy w stylu wolno-amerykańskim między słynnym zapaśnikiem polskim Władysławem Zbyszko II Cyganiewiczem a mistrzem Europy Belgiem Constant le Marin.

Władysław Zbyszko II Cyganiewicz po dłuższym pobycie zagranicą wrócił do Polski w pełni sławy i w tej chwili uchodzi za najlepszego na świecie zapaśnika w walkach wolno-amerykańskich. Ostatnio Cyganiewicz walczył w Buenos-Aires, gdzie zajął pierwsze miejsce mimo szalonej konkurencji (82 zawodników reprezentowało 29 państw). Zwycięzca otrzymał jako nagrodę wspaniałą krzyż z godłem Argentyny, wysadzany brylantami i szafirami.

Zaledwie Cyganiewicz przybył do Polski, a oto już ofiarował swe usługi bezinteresownie dla zasilenia Funduszu Olimpijskiego. Całkowity dochód ze spotkania Cyganiewicz - Constant le Marin ma być przelany do kas Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Nie ulega wątpliwości, że zasili to znacznie fundusze Komitetu Olimpijskiego.

Dodajmy, że przeciwnik Cyganiewicza cieszy się w Euro-

Tytułu mistrza Polski broni poznańska Warta, która poza tem dzierży rekord inny: ma w swych szeregach aż 7 mistrzostw Polski. Obecna forma zawodników Warty nie pozwala kierownictwu poznańskiego klubu zbyt pewnie myśleć o zajęciu tronu bokserskiego.

## Sznajder skacze o tycze 4 m. 15 cm.!!

BUDAPESZT (tel. wł.). Mecz lekkoatletyczny między reprezentacją Polski a Węgrami zakończył się przewidywanym zwycięstwem Madziarów. Na uwagę zasługuje wynik Noji w biegu 5 klm. Był on coprawda drugim ale osiągnął 14:57.

A więc Noji poprawił swój najlepszy wynik (tegoroczny) o 20 sekund.

Skandalicznie, jak zwykle, spisali się sprinterzy. Na 100 mtr. nasi biegacze zajęli dwa ostatnie miejsca.

800 mtr. wygrał Kucharski, a sensacją było drugie miejsce Maszewskiego.

Największą bezsprzecznie sensacją był wynik Sznajdra w skoku o tycze. Zajął on I-e miejsce wynikiem 415 cm.!!

Niespodzianką było zwycięstwo sztafety polskiej 100 -- 200 -- 400 -- 800 mtr.

### Poradnik prawny

**P. Panek Magdalena (Sosnowiec)** — Sprawa jest skomplikowana. Bez dokumentów, a w szczególności dokładnych danych co do przebiegu dotychczasowego procesu nie sposób dać odpowiedzi. Również nieznany nam jest stan hipoteki. Z tych względów radzimy udać się do Sądu Okr. w Sosnowcu, który wskaże, gdzie i kiedy udzielane są porady prawne przez Radę Adwokacką.

**„Emigrantka”** — Należy zwrócić się do Generalnego Konsulatu R. P. w Moskwie. Prócz tego będzie rzeczą wskazaną złożyć prośbę do konsulatu Z. S. R. K. w Warszawie (Poznańska 15) o pomoc w załatwieniu tej sprawy. Wysokość opłat jest zgóry nieznana. Otrzyma Pani od tych urzędów pismo ze wskazaniem kosztów.

**P. Józef Jachowski (Sosnowiec)** — Należy zwrócić się do Biura Adresowego Zarządu m. st. Warszawy (Senatorska 14), podając dokładne dane co do imienia, nazwiska osoby poszukiwanej, jej zajęcia, wieku. Oprócz znaczka na odpowiedź należy dołączyć gr. 50 za informację.

**P. Olbrych Kazimierz (Hoża 34)** — Prosimy zwrócić się do Administracji naszego pisma (Widok 21) w godz. 10 — 3 i 5 — 7, skąd zostanie Pan skierowany do naszego radcy prawnego.

### Francuskie pretensje do Zyrardowa

Donosiliśmy ostatnio o nieustających trickach koncernu Boussaca w stosunku do sekwestru sądowego sp. akc. Zakładów Żyrardowskich. W ubiegłym tygodniu, dawni władcy Żyrardowa znów dali znać o sobie, przesyłając za pośrednictwem komornika francuskiego wyrok Sądu Departamentu Sekwany zasądzający symboliczny 1 frank, jako uznanie słuszności pretensyj Francuzów z powodu zerwania słynnych unów z koncernem C. I. C. o dostawę bawełny i udzielanie wysokooprocentowanych kredytów.

Wyrok przesłany został do egzekucji za pośrednictwem 20 oddziału Sądu Grodzkiego dla spraw rekwizycji. Drobną kwota symbolicznego 1 franka obciążona została kosztami dodatkowymi w wysokości 280 franków opłat dodatkowych i 250 franków opłat wpisu sądowego. Tak jak i inne wyroki niecaferowane w tej sprawie przez sąd polski, który jest wyłącznie właściwym, symboliczny frank z dodatkowymi kosztami nie będzie ściągany.

Polskie Linje Lotnicze

**„LOT”**  
zapraszają do odbycia podróży powietrznej taniej — wygodnej — szybkiej

## Na ringu i boiskach

### PROTEST SKODY.

Jak wiadomo Skoda naskutek uchwały warszawskich władz bokserskich, przyznających walkower Polonji za mecz ze Skodą, złożyła protest. Sprawa tego protestu będzie przedmiotem obrad WOZB. dopiero we wtorek...

Dziś ma być rozegrany mecz Polonja — Makabi. Kto wie czy w wypadku zwycięstwa Polonji, Skoda nie zrezygnuje z walki przy zielonym stoliku. Bo i pogo? Zwycięstwo Polonji absolutnie przekreśliłoby wszelkie obliczenia. Chyba, że Makabi wygra. No, wtedy warto walczyć...

### NIE BĘDZIE LIGI OKRĘGOWEJ W WARSZAWIE.

Wiele hałasu wywołała wiadomość, że w Warszawie ma powstać okręgowa liga piłkarska. Już nawet układano system eliminacyjnych rozgrywek, szykowano sposoby przyszłych rozgrywek o miano mistrza ligi okręgowej. I nagle cała sprawa zginęła śmiercią samobójczą. Okazało się bowiem, że Podokręg Robotniczy absolutnie negatywnie odniósł się do tej unprezy, zapowiadając ka-

tegorocznie, że nie ma zamiaru udzielić swych wpływów przy uchwalaniu projektu Ligi Okręgowej.

No i na tem się skończyło i mamy wrażenie, że wiele czasu upłynęło nim znów wybuchnie sensacja o reformach w warszawskim piłkarstwie.

### MECZE PODCZAS HURAGANOWEGO DESZCZU.

Piękna pogoda październikowa nagle zmieniła swe roześmiane oblicze i oto wczoraj spadł ulewny deszcz który spowodował, że boiska dotychczas pięknie wyglądające odrazu przeobraziły się w jakieś niebezpieczne bajora. Ale trudno „nam grać kazano”, więc grano. A wyniki były następujące:

**Gwiazda** — Orkan 1:1 (0:1). Mecz towarzyski. Grano 2 x 55 minut. Mecz naogół ciekawy. Bramkę dla Orkanu strzelił Matysiak, dla Gw. — Freiman.

**CWS** — Makabi 2:1 (0:1). Mecz o mistrz. kl. B. Zwycięska bramka padła w ostatniej niemal minucie gry z rzutu karnego, strzelonego przez Jedlińskiego. Dodajmy, że Makabi wystąpiła w wzmocnionym składzie.

pie wielką sławą. Miłośnicy pasów zapewne pamiętają Constanta, gdy jako 18-letni młodzieniec występował w Warszawie, budząc postrach wśród

## Polonja, drużynowym mistrzem Warszawy w boksie

WARSZAWA. W gmachu Cyrku odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrz. Warszawy między Polonją a Makabi. Po niesłychanie żaźartej

walce zwyciężyła Polonja w stosunku 9:7, zdobywając dzięki temu zaszczytny tytuł mistrza Warszawy. Poziom walk wybitnie słaby. Sędziowanie „jako takie”.

## Cracovia - Legja 2:3

Meczu o mistrz. Ligi Legja wygrała z Cracovią 3:2 (2:0).

W ten sposób Cracovia jest drugim kandydatem do spadku z Ligi.

## Czy Piłat dostanie zwolnienie z Warty?

Od dłuższego już czasu olbrzym Piłat nie występuje w barwach Warty. Na ten temat krążą najsprzeczniejsze wersje. Faktem jest jednak, że Piłat stanowczo zapowiedział, że w barwach Warty występować nie będzie. Przeniósł się nawet na Śląsk, gdzie otrzymał wcale intratną posadę. Mimo to zgłoszenie Piłata do nowego klubu

PKS. (Śląsk) dotychczas nie wpłynęło do PZB.

Wynika z tego niezbicie, że zarząd Warty bynajmniej nie śpieszy się z udzieleniem zwolnienia Piłatowi i szuka sposobów do zatrzymania go w klubie. Czy akcja ta uda się, czy Piłat ostatecznie nie zrezygnuje z emigracji na Śląsk, dowiemy się już w najbliższym czasie.

## Cracovia jedzie do Palestyny?

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj wiadomość, że Cracovia otrzymała zaproszenie na rozegranie szeregu meczów w Palestynie. Dopiero niedawno podobne zaproszenie otrzymała lwowska Pogoń. Zrozumiałe, że zarówno Pogoń jak Cracovia zaproszenia przyjęły,

czy jednak wyjazd dojdzie do skutku, w tej chwili trudno przewidzieć.

Okazuje się bowiem, że ilekroć trąbi się o wyjeździe jakiejś drużyny polskiej do Palestyny czy Egiptu — za wyjątkiem kończy się na reklamie. Może tym razem tradycji nie stanie się zadość...

## Cisza w Prasie niemieckiej

Zwycięstwo piłkarzy polskich nad Austrią odbiło się szerokim echem w Europie. Najbardziej nawet niezyczliwie dla sportu polskiego usposobione pisma dały dłuższe notatki o zwycięstwie Polaków. Jedynie w fachowym czasopiśmie niemieckim „Fussball

Woche” nie znaleźliśmy choćby drobnej wzmianki o meczu warszawskim.

Czyżby sukces Polaków tak odurzył Niemców? Dziwne, aby w piśmie, które przynosi drobne nawet wiadomości ze świata nie znalazło się parę słów o meczu Polska — Austrija 1:0.

## Mimochodem...

Często najlepsze rezultaty osiągamy ze spraw i rzeczy załatwianych jakby nagle, bez przygotowań, mimochodem. Przechodzimy naprzykład Nowym Światem, obok znanej ze szczęścia kolektury A. Wolańska (pod 19-tym). Na wystawach — rozłożone losy loteryjne. Grać, nie grać? Wiadomo, że grać! Wygrywają tylko graczy! A przecież chcielibyśmy wygrać! Naturalnie! Jeszcze jak!

Więc poco dłużej namyślał. Wchodzimy i

za niewielkie 10 złotych wybieramy sobie 48 październikową ciagnienie I-ej klasy. Nasz los znajduje się w kole szczęścia. Mały szanse wygrania, jak i inni! Może teraz jest właśnie nasza kolej!...

I w ten sposób, mimochodem, możemy stać się zamężni, do końca życia opływać w dostatku. Tak jest — mimochodem, przechodząc obok kolektury A. Wolańskiej